



Mgr Tomasz Albecki – DOKTORANT

„Homo online” w świecie literatury

Aspekty pedagogiczne

Ur. 05 grudnia 1984 roku w Wejherowie. Ukończył Szkołę Podstawową numer 9 w Wejherowie oraz tamtejsze I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego. W l. 2002-2009 uczył się na studiach magisterskich na Wydziale Filologiczno - Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego - kierunku Filologia Polska, specjalność: wiedza o mediach i pracy dziennikarza oraz specjalność edytorska. Kontynuuje studia na Filologicznym Studium Doktoranckim. Żonaty z Beatą - mają syna Tymoteusza. Jego zainteresowania to literatura amerykańska, Internet - blogi i serwisy społecznościowe.

WSTĘP

Wstajemy rano, kiedy budzi nas inteligentny budzik w smatfonie marki Apple, LG czy też wchodząca w ten segment z wielkim opóźnieniem Motorola. Idziemy do łazienki, na tablecie oglądając i słuchając TVN24. Przy śniadaniu przeglądamy „Politykę” na iPada¹ bądź „Gazetę Wyborczą” na najnowszy model Kindle’a³. Cały czas znajdujemy się w domowej strefie bezprzewodowego Internetu, dzięki któremu nasze urządzenia mogą aktualizować się praktycznie same. Wychodząc do pracy, wsiadamy do windy, w której również mamy do dyspozycji ciekłokrystaliczny ekran telewizora – tym razem z publiczną TVP. Wchodzimy do samochodu, który bez dostępu do sieci mógłby być równie dobrze puszką po sardynkach i praktycznie bez dużego wysiłku jedziemy do pracy³. Tam maile, skype, telekonferencje, wirtualne grupy dyskusyjne i trochę rozrywki w postaci rozmowy ze współpracownikami – niekoniecz-

nie face to face. Wracamy do domu i po szybkim posileniu się obiadem zasiadamy albo przed laptopem albo przed Playstation 3, które podłączone do Internetu wysyła w świat nasze osiągi – najlepiej, żeby były to puchary platynowe – ewentualnie jakieś inne odznaczenia, które podniosłyby naszą samoocenę. Nie zapominajmy też o tym, że sport to zdrowie. Ściągamy, klikamy, oglądamy i tak aż do snu, który wyznacza nam zgrabną aplikację⁴.

1. NOWE ŻYCIE ONLINE

Obecnie jednak życie homo online krąży wokół serwisu znanego jako facebook. W Polsce co drugi obywatel ma tam konto. Pisze więc, co robi w danej chwili, wrzuca ciekawe filmiki do sieci... Chociaż mamy więcej „popularnych” serwisów, które przyprawiają o zawrót głowy. Nasza klasa, blogi, mikroblogi... Gdzieś z daleka puka społeczność Gadu Gadu i Skype oraz paru innych komunikatorów. Mówienie

¹ Więcej informacji o dość słabej aplikacji znajdziecie Państwo na <http://www.polityka.pl/ipad>

² Chodzi tu o PDF przygotowany przez program Calibre.

³ Jak pokazują innowacje Volkswagena za czas nam bliski nie będziemy musieli prowadzić samochodu. Pojedzie on sam. Zobacz <http://www.volkswagen.pl/innowacje/>.

⁴ Chodzi tu o aplikację iDream Sleep Maker – do pobrania z iTunes.

o „dynamicznym rozwoju Internetu” to za mało. Sieć, z jakiej mamy okazję korzystać dzisiaj, dojrzeła i zmienia nasze życie „offline” — relacje międzyludzkie, sposób uczestnictwa w kulturze, postrzeganie prywatności; Internet wymusza zmiany w polityce, edukacji.

Szczególnie zwracam uwagę na zmiany, które dotyczą obcowania z kulturą. Czy homo sapiens, do którego, jak widzimy, bardziej pasuje określenie „homo online”, rozwija się dzięki ciągłemu byciu online? Czy dobrze wykorzystuje szansę, jaką dał mu Internet? Z punktu widzenia badacza literatury – w tym tej, którą możemy czytać tylko dzięki byciu online, uważam, że tak. Wbrew badaniom czytelnictwa, czyta się coraz więcej i to właśnie dzięki wykorzystywaniu przez człowieka rozumnego dobrodziejstw sieci. Przykładem dobroci tego wynalazku niech będzie twórczość Stephena Kinga oraz poglądy Neila Gaimana na temat piractwa, a także zjawiska twittliteratury oraz powieści na komórki, którą obserwować możemy w Japonii.

2. ELEKTRONICZNY ŚWIAT KSIĄŻKI

Czy pisanie i self-publishing w sieci się opłaca? Jako pierwsza w sieci pojawiła się książka „Riding the bullet”. Ukazała się ona w pół roku po ciężkim wypadku Kinga⁵. Wydawca stopniował napięcie jak mógł, a wielu wielbicieli nie mogło doczekać się pierwszej po tym tragicznym wydarzeniu publikacji.

O internetowym bestsellerze amerykańska prasa i telewizja informowały na wiele dni przed publikacją. Wzmianki pojawiły się także w polskich mediach. Na stronach internetowych poświęconych pisarzowi trwało wielkie odliczanie: fani niecierpliwie czekali na dzień 14 marca, by o godz. 12.01 zamówić pierwsze e-booki.

I nie przeszkadzało nikomu, że wbrew przyzwyczajeniu, Stephen King napisał utwór liczący sobie tylko 70 stron (a właściwie e-stron bo posługujemy się cały czas e-wydaniem). O czym jest ta krótka nowela? Opowiada ona o studencie Uniwersytetu Maine, Alanie Parkerze, który dowiaduje się o ciężkiej chorobie swojej matki. Wyrusza w drogę autostopem, by zdążyć zobaczyć się z nią przed śmiercią. Do pokonania ma ponad 120 mil – od Oronto do Levinston. Myśli jego krążą wokół matki i tego, co się z nią stanie. Kierowca, który go podwozi oferuje mu spełnienie jednego marzenia w zamian za przysługę nie do spełnienia. Co wybrać i czy wybierać można? Pytanie postawione przez Kinga prześladowa więc nas przez cały czas podczas czytania. Czy wybrać zdrowie matki czy może poświęcić siebie? Szczególnie trudny to wybór, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że nie daje nam spokoju ten demon, który całą zabawę rozpoczął. Abstrahując, jak zwykle młody student przypomina nam Kinga, który w rzeczywistości też śpieszył się zobaczyć swoją umierającą matkę.

„Historię o duchach w wielkim stylu” - jak mawia mistrz, czyli „Riding the bullet” można było czytać tylko na ekranie komputera (lub czytnika książek czy też innego urządzenia mobilnego). Nie było możliwości kupienia książki w księgarni, wydawnictwie czy też innym centrum dystrybucji. Nie posiadają jej biblioteki i inne instytucje. Była tylko i wyłącznie w sieci - dostępna po wpłaceniu 2,5 dolara na konto wydawcy. Podczas premiery liczba odwiedzin była tak wielka, że wydawca zablokował dostęp do strony.

Według wszelkich zapewnień Amerykański wydawca *Simon & Schuster On Line*

⁵ Rok 1999 (przyp. autor)

uniemożliwił wydruk książki na domowych drukarkach, bo powielony tekst mógłby krążyć w wielu pirackich kopiach. Wykluczono także możliwość przesyłania książki pocztą elektroniczną⁶. Zasadne po latach wydaje się stwierdzenie autorki przywoływanego artykułu, która mówiła, że *oczywiście dla hackerów, profesjonalnych komputerowych włamywaczy, szyfr zastosowany przez wydawcę to pewnie niewielka przeszkoda*⁷. Niewielką przeszkodą była również cena, która nie zniechęciła hackerów do sięgnięcia po darmowy utwór mistrza grozy i rozpowszechnianie go w ten sam sposób w sieci. Niedługo potem Amazon sam zdecydował się na darowanie tego utworu w prezencie. Dzisiaj jest on dostępny właśnie w tym sklepie, ale już nie za darmo oraz ostatecznie dołączony został do jednego z tomów opowiadań mistrza grozy. Fani i nowi czytelnicy byli usatysfakcjonowani, bo „homo online” dostał to, czego tak bardzo pragnął – coś tylko i wyłącznie w sieci.

Gdyby nie Internet – nie byłoby przecież ekranizacji takiej krótkiej nowelki. W 2004 roku wszyscy fani i zainteresowani nazwiskiem udali się do kin, by oglądać filmowe przedstawienie jazdy na kuli. „Riding the bullet” nie była pierwszą internetową próbą sprzedawania swojej twórczości. Mało kto dziś pamięta, że już w 1993 r. King zdecydował się na internetową premierę opowiadania „Umney’s Last Case”. Wtedy jednak był to tylko zwiastun książki, która wkrótce miała zostać tradycyjnie wydrukowana. „Marzenia i koszmary” („Nightmares and Dramscapes”), bo o nich mowa, wyszły w 1993 roku, a „Umney’s Last Case” to jedno z wielu opowiadań, które jest hołdem złożonym Raymondowi Chandlerowi.

⁶ M. Wolny, *Król w sieci*, „Polityka”, nr 14/2000.

⁷ *op.cit.*

⁸ King wstrzymał publikację swej najnowszej powieści w Internecie, Dziennik Internetowy PAP, 30 listopada 2000.

Ciekawie rzecz ma się z jeszcze jedną powieścią Kinga, która była publikowana w sieci. Chodzi mianowicie o „The plant”. Pewien wydawca dostaje bardzo dziwną książkę o magii, która zawiera fotografie makabrycznych scen – fotografie prawdziwe. Wiedząc, że istniejąca cenzura nie pozwoli na wydanie takiego dzieła, pisze odpowiedź odmowną na ten temat. W zamian autor otrzymuje bardzo dziwną roślinę. Wielu zamarło, gdy przeczytało tę informację: *Znany pisarz książek grozy Stephen King wstrzymał publikację swej najnowszej powieści „The Plant” w Internecie. Przed zawieszeniem publikacji w Internecie ukażą się jeszcze tylko dwa rozdziały, piąty i szósty, w miesięcznych odstępach*⁸.

A jeszcze w lipcu 2000 roku King zamierzał udostępnić całą powieść w Internecie za łączną opłatę 7 dolarów. Suma ta mogła być płacona nawet na raty. Pisarz sam przyznał, że polegał tylko na ludzkiej uczciwości. Warunkiem publikacji kolejnych rozdziałów było opłacenie lektury poprzedniego rozdziału przez co najmniej 75 procent czytelników. Za pierwsze trzy rozdziały opłatę uiszcili prawie 80 procent użytkowników, ale za ostatni dostępny rozdział już tylko 45 procent. I choć marketingowo nie był to strzał w dziesiątkę, potwierdziło się, że homo online pragnie literatury jak wody. I umie pisarza zmusić do większego wysiłku i zaangażowania. Choć nie zawsze przyjmie jego warunki.

3. JAK TO SIĘ ROBI W JAPONII?

Homo online potrzebuje literatury, czego przykładem są Japończycy. Oprócz paru dziwactw naród ten czyta na potęgę i gdzie się da. Mamy więc czytaczy w me-

trze, szkole, pracy etc. Nie dziwią informacje Rafała Tomańskiego⁹, który z entuzjazmem podchodzi do zjawiska nazywanego *keitai shosetsu* (powieść pisana na komórkę). Za pierwszego twórcę tego typu powieści uważany jest Yoshi, który w 2002 roku opublikował na specjalnie utworzonej przez siebie stronie internetowej opowieść „Deep Love”. Utwór ten można teraz czytać w wersji książkowej, co nie zmienia faktu, że społeczeństwo – szczególnie młodych – homo online zaczytywało się w niej, korzystając z urządzeń mobilnych.

Rafał Tomański w swojej książce mówi, że serwis, na którym znajdziemy taką literaturę o romantycznej nazwie „Magiczna wyspa” ma... 6 milionów użytkowników i 3 miliardy odsłon. Siła, z jaką młode pokolenie chce czytać takie powieści jest ogromna. Dodajmy jeszcze, że w 2007 roku parę pozycji komórkowych właśnie było w czołówce najlepiej sprzedających się książek. I choć słyhać narzekania, że nie jest to literatura wysokich lotów, to liczby mówią same za siebie. Dodam jeszcze, że w wypadku takiej literatury, homo online nie zna granic – nawet wieku. Autor tego opracowania przywołuje także przykład Jakucho Setouchi, która jako sędziwa mniszka również popełniła komórkową opowieść zwaną „Jutrzejszą tęczą”.

Liczyby tej „komórkowej” literatury idą w miliony. E-pisarze stają się celebrytami, którzy wyznaczają nowe trendy i stają się poniekąd wychowawcami młodego pokolenia. Literatura kształcąca? To możliwe – zwłaszcza w Internecie i zwłaszcza dla pokolenia homo online, któremu po prostu łatwiej i przyjemniej mieć książkę w komórce niż klasyczną pod pachą.

4. TWITTER I LITERATURA

Homo online to nie tylko konsument kultury. Wykorzystuje on również każdy sposób i każdą chwilę, by promować i tworzyć literaturę (czy wytwory kultury w ogóle). Pominę tu wydawnictwa, księgarnie i inne przybytki „wysokiego K” zachęcające nas do korzystania z ich usług za pomocą portali społecznościowych. Wspomnieć tu raczej wypada o tworzeniu nowej literatury, jaką jest twittliteratura.

Literatura tworzona na Twitterze jest jednym z najciekawszych przejawów literatury cyfrowej. Paradoksalnie, ograniczenie jakim jest 140 znaków, nie doprowadziło do zaniku ale wybuchu energii twórczej. Wpisy literackie na Twitterze można odnajdywać posługując się znacznikami (tagami) takimi jak #sixwords, #6wordstory, #haiku czy #twitfic – wyjaśnia Sławomir Krempa¹⁰, redaktor naczelny wortalu granice.pl.

Dokładniejszą definicję gatunku daje nam Urszula Pawlicka w swoim artykule „Romans literatury z twitterem”¹¹ - *Twitteratura obejmuje dwa zakresy działalności literackiej: 1) tworzenie własnej mikropowieści i 2) skracanie klasyki do kilkunastu tweetów. Podsumowaniem drugiej aktywności jest wydana w 2009 roku książka Twitterature. The World's Greatest Books Retold Through Twitter (wyd. Penguin Books) autorstwa Alexandra Acimana i Emmetta Rensina – dwóch dziesiętnastoletnich studentów z Uniwersytetu Chicago, którzy „skrócili” 60 pozycji z literatury klasycznej do ok. 20 tweetów. Myślą o sobie jako o współczesnych Martinach Luterach, mają zatem świadomość swojego rewolucyjnego czynu.*

Homo online znów chce być jednocześnie twórcą i odbiorcą treści. Przykładem tego jest Piotr Wereśniak, który stworzył

⁹ R. Tomański, *Tatami kontra krzesła*. Warszawa: Muza S.A., 2011.

¹⁰ <http://www.nobooks.pl/blog/2010/05/18/twitteratura-zebrana/>

¹¹ <http://niedoczytania.pl/romans-literatury-z-twitterem/>

„37 ultrakrótkich opowiadań po angielsku i po polsku”¹². Pisałem je tam dla zabawy późnym latem 2009 roku. Pamiętam, że sprawiały mi wiele frajdy, kiedy je wymyślałem. Mam nadzieję, że sprawią frajdę również czytającym – wspomina scenarzysta i ... daje homo online możliwość darmowego zapoznania się z jego twórczością, która okiem polonisty wykracza poza utarte ramy internetowej twórczości, ale daje także nowe możliwości badawcze.

Przypatrzmy się zatem slajdowi pierwszemu - *Czasami, późno w nocy patrzyła na swojego śpiącego męża i chciała go zabić. Nie wiedziała, że kiedy spała, on robił to samo czy też Kiedy w krainie much zrobiło się nudno, muchy na prezydenta wybrały pająka*¹³. Ileż treści można zawrzeć w 140 znakach, nie wykonując zbyt wielkiego wysiłku? Jak pięknie można rozbudzać czytelniczą wyobraźnię homo online, kiedy próbuje on doszukać się klucza do interpretacji, pewnego schematu, który rządzi powieściami tego typu.

Spójrzmy dalej – autor daje swoim fanom możliwość przeczytania scenariuszy do filmów zrealizowanych, ale również takich, które nigdy nie powstaną (patrz: „Lipa”). Abstrahując od wywodu można stwierdzić, iż takie traktowanie literatury w przyszłości umożliwi badaczom szerszy ogląd i szybszy dostęp do spuścizny autora.

Dlatego nie można nie zgodzić się z Urszulą Wereśniak, która pisze, że o twitteraturze możemy mówić zatem z jednej strony jako o rozrywce dla każdego, kto chce się sprawdzić w pisaniu historii w 140 znakach – kwintesencją tego jest *Twitter Magnets*, serwis pozwalający na ułożenie własnego „magnetycznego wiersza” z rozsypanych

słów. Z drugiej strony, o czym świadczy wydana antologia, jako o rzeczywistym odkrywaniu nowej jakości w krótkich formach literackich. Kierunek rozwoju zależy zarówno od twórców twitteratury, jak i od krytyków oraz z komentarzem pod jej tekstem, w którym niejaki Seraf pisze: *A według mnie, taka twitteratura może być świetnym wprowadzeniem dla młodych prozaików do tworzenia Wielkich Powieści – umiejętność zawarcia w jednym zdaniu całej historii później może zaprocentować przy większych formach; uczy wagi słowa i oszczędności – czyli rzeczy w prozie zawsze przydatnych.*

5. ERA SELF-PUBLISHINGU

Publikowanie tylko na potrzeby człowieka online – mam na myśli tu self-publishing – jest coraz bardziej popularne w naszym kraju. Założenie jest proste: autor pisze książkę, sam ją redaguje, ilustruje lub zdobywa ilustracje, nanosi korektę i tworzy okładkę. A wydawca, czy raczej portal będący platformą, na której tytuł może się ukazać, daje tylko miejsce i technologię do jej publikacji w postaci e-booka. Pamiętajmy jednak o jednym – self-publishing to nie wiersze na swoim blogu czy koncie na facebooku. *Self-publishing nie polega na publikowaniu treści na blogach autorskich albo fragmentów powieści w serwisach społecznościowych. Chodzi o publikowanie jej w taki sposób, by miała szansę znaleźć się na urządzeniach do czytania, o publikowanie jej w serwisach profesjonalnie zajmujących się dystrybucją e-treści*¹⁴ – wyjaśnia Piotr Kowalczyk. Autor nic nie płaci za wydanie swojej książki, ale nie dostaje też wynagrodzenia od wydawcy. Zyski ze sprzedaży w Internecie

¹² Do pobrania ze strony <http://piotrweresniak.com/ebook>

¹³ *Ibidem.*

¹⁴ <http://www.passwordincorrect.com/2010/09/17/czym-jest-self-publishing-i-dlaczego-warto-zadbac-o-jego-rozwoj/>

dzielone są zazwyczaj po połowie, chociaż zdarzają się przypadki, że suma zysku sięga prawie 60 procent, co przy kilkunastu w wypadku tradycyjnej formy współpracy, jest sumą zawrotną.

Dobry przykład podaje Sylwia Czubkowska w swoim tekście w „Dzienniku Gazecie Prawnej”. Mariusz Zielke jest dziennikarzem śledczym specjalizującym się w tematyce gospodarczej. Kiedy napisał pierwszą książkę „Wyrok” – kryminał rozgrywający się w świecie finansów – tradycyjne wydawnictwa obawiały się wydania go ze względu na kontrowersyjne podobieństwa bohaterów do rzeczywistych postaci ze świata biznesu. Dlatego Zielke zdecydował się na self-publishing. Tydzień temu „Wyrok” opublikował serwis BezKartek.pl. Nie zdradza, ile już sprzedano egzemplarzy, ale Katarzyna Cymbalista-Hajib z tego portalu przyznaje, że jest to największy hit spośród 34 do tej pory wydanych e-booków self-publisherów¹⁵.

Wielu zwraca uwagę na fakt, iż w sieci znajdujemy masę grafomaństwa. Trafnie na ten zarzut odpowiada Piotr Kowalczyk – znawca i twórca e-literatury. *Nie jest prawdą, że to, co opublikowane w Internecie jest słabe, podobnie jak nie jest prawdą, że to, co opublikowane na papierze u dużego wydawcy jest dobre (niechęć poświęć temu oddzielny wpis). Mimo, że wiele osób krytykuje jakość książek wydanych przez self-publisherów, to jednak trzeba pamiętać o mechanizmie samoregulacji, jaki daje Internet. E-książka która jest słaba, zbierze złe recenzje lub najzwyczajniej w świecie przejdzie bez echa. Żyjemy w czasach kultury nadmiar. 99% treści,*

*mimo że jest dostępnych w Internecie, nie rozprzestrzenia się i nikomu nie szkodzi*¹⁶.

Jeszcze w ubiegłym roku taki system w Polsce nie istniał. Osoby chcące skorzystać z tej formy udostępniania musiały posługiwać się zagranicznymi serwisami. Polski homo online jednak umie szybko reagować na takie zawiązywania. Przebojem wdarły się na polski rynek takie serwisy jak: „poczytaj.to”, „stronasztuki.pl” czy „wydaje.pl”. I choć na razie wyniki nie są oszałamiające, to sami właściciele podkreślają, że mocno wierzą w sprawdzenie się tego sposobu publikacji i udostępniania dóbr kultury dla homo online.

Dziwią te słowa w obliczu najnowsze go raportu Biblioteki Narodowej o stanie czytelnictwa Polaków. *Aż 56% Polaków nie zagląda do żadnych książek, nawet kucharskich czy słowników. 46% nie czyta choćby krótszych tekstów, artykułów lub opowiadań. Książek nie czytają nawet najlepiej wykształceni – tak brzmi ogólne podsumowanie wyników raportu. Tegoroczne badanie pokazuje, że czytelnictwo w naszym kraju stoi nadal na bardzo niskim poziomie. Jakkolwiek kontakt z dowolną książką (także poradnikiem, albumem, książką umieszczoną w Internecie) w roku 2010 deklaruje zaledwie 44% badanych. W porównywalnych badaniach przeprowadzanych w Czechach i Francji liczby te wynoszą odpowiednio 83 i 69%. Kolejne zadane pytanie wykazało, że aż 46% badanych Polaków w ciągu ostatniego miesiąca nie przeczytało nie tylko książki, ale nawet dłuższego niż 3 strony artykułu czy opowiadania, choćby w Internecie*¹⁷ - czytamy w relacji z prezentacji raportu.

¹⁵ <http://nauka.dziennik.pl/hitech/artykuly/322019,pisarskie-zrob-to-sam-przebojem-wchodzi-do-polski.html>

¹⁶ <http://www.passwordincorrect.com/2010/09/17/czym-jest-self-publishing-i-dlaczego-warto-zadbac-o-jego-rozwoj/>

¹⁷ <http://www.bn.org.pl/aktualnosci/230-z-czytelnictwem-nadal-zle---raport-z-badan-biblioteki-narodowej.html>

Czy więc biznes ten nie ma w Polsce sensu? A może badanie, na które co roku oczekujemy nie daje nam pełnego spektrum tego, co robi homo sapiens, kiedy staje się homo online? Skłaniam się ku temu drugiemu stwierdzeniu.

6. OCZEKIWANIA „HOMO ONLINE”

Od dawien dawna przyjęło się, że piractwo w Internecie jest złe. W końcu każdy ściągnięty z sieci e-book to strata prawdziwych pieniędzy dla wydawnictwa – najlepiej, by liczyć ją w wysokości ceny najdroższego dostępnego wydania.

Dalej słusznie Neil Gaiman opowiada o swoim podejściu do sprawy nieautoryzowanego kopiowania w Sieci, a także o tym, jak zmieniało się ono w czasie. Na początku, jak większość osób w branży wydawniczej, był zdenerwowany, gdy widział swoje książki dostępne jako nielegalne e-booki do pobrania w Internecie. W końcu oznaczało to, że traci pieniądze, a tego nikt nie lubi. A potem zauważył pewne dziwne trendy - tam, gdzie jego książki były „piracone”, sprzedaż wzrastała!

Gaiman zdecydował się też na przeprowadzenie eksperymentu - wraz ze swoim wydawcą udostępnił „Amerykańskich bogów” - swój bestseller za darmo w sieci na okres jednego miesiąca. Okazało się, że w następnym odnotował trzykrotny wzrost sprzedaży.

Pisarz przypomina również, że większość ludzi odkrywa nowych autorów poprzez książki pożyczone im przez znajomych. Nie należy więc zapatrywać się na dostępne w Internecie kopie jako coś złego, ale bardziej jako reklamę, sposób na to, by ludzie mieli szansę poznać da-

nego twórcę. - *To nie jest utracona sprzedaż* - przekonuje Gaiman¹⁸.

Homo online potrzebuje nowych gadżetów, więc musi czasem posłużyć się piractwem. Według L. Lessinga¹⁹ piractwo pomaga właścicielom praw autorskich. Kiedy Chińczyk „kradnie” Windows, uzależnia go to od Microsoftu. Microsoft traci co prawda wartość nielegalnie skopiowanego produktu, lecz zyskuje użytkowników przywykłych do życia w świecie swojego oprogramowania. Wraz z upływem czasu i bogaceniem się społeczeństwa, coraz więcej ludzi będzie kupować legalne oprogramowanie. Ponieważ sprzedaż będzie przynosić zyski Microsoftowi, firma ta ostatecznie skorzysta na piractwie. Gdyby Chińczycy korzystali z darmowego systemu operacyjnego GNU/Linux, nie zaczęliby w pewnym momencie kupować produktów Microsoftu. Bez piractwa Microsoft poniósłby straty.

Homo online zrozumiał, że bycie w sieci zmusza do prowadzenia otwartej polityki. Nie można się chować i być wiecznym strażnikiem własności intelektualnej. Współpraca z innymi i eksperymenty, które wykonują King czy Gaiman świadczą o tym najlepiej. Homo online ma kulturę wysoką oraz niską na wyciągnięcie ręki.

Taka ewolucja – jaką widzimy chociażby na przykładzie znanych pisarzy - otwiera nowe perspektywy badawcze dla przedstawicieli różnych nauk. Japończycy tworzą powieści na komórki. Reszta świata bawi się w literaturę na twittera określanego już jako prezentacja tego, co nazywamy Web 3.0. W twitteraturę bawił się także Piotr Wereśniak, który napisał w 2009 roku „Twitter Fiction. 37 ultra

¹⁸ Autor posłużył się tłumaczeniem ze strony <http://www.eksiadzki.org/2011/02/11/neil-gaiman-o-piractwie/>; więcej informacji znajduje się w wywiadzie z Gaimanem dostępnym na http://www.youtube.com/watch?v=0Qkyl1wXNII&feature=player_embedded

¹⁹ Więcej o jego pracy tutaj: <http://www.futrega.org/wk/15.html>

short stories in English and Polish”. Wersniak obok historii żartobliwych i obyczajowych (o osobach zagubionych, samotnych i rozczarowanych, o rozstaniach i tęsknocie) wprowadza graficzny schemat, mający zilustrować daną minipowieść.

Nie sposób nie wspomnieć o wydarzeniach na Bliskim Wschodzie. Firma Sysomos analizowała wpisy z Egiptu, Tunezji i Jemenu, miejsc objętych niepokojami politycznymi. Ustalono, że aktywność internautów z tych rejonów wzrosła około dziesięciokrotnie. Trudno jednak policzyć rzeczywistą ich liczbę, bo nie wszyscy zdecydowali się poinformować o swojej lokalizacji. Sysomos ustaliła, że w tygodniu 16-23 stycznia z Egiptu, Tunezji, Jemenu wysłano 122,319 tweetów, a od 24 do 30 stycznia - 1 317 233. Zdecydowana większość pochodziła z Egiptu. *Mimo że dostęp do Internetu jest blokowany w Egipcie, na Twitterze pojawiają się wpisy, linki do materiałów audio i wideo, najświeższe informacje agencyjne. Dodatkowo, Google uruchomił 1 lutego specjalną usługę, która umożliwia zamieszczanie wiadomości głosowych na Twitterze bez konieczności dostępu do Internetu.- Przeanalizowaliśmy 52 miliony użytkowników Twittera. Jednak zaledwie 14 642 z nich, to jest 0,027 procent zaznaczyło lokalizację w Egipcie, Tunezji lub Jemenie – twierdzą przedstawiciele firmy*²⁰.

Dorzućmy do tego jeszcze informację o tysiącach młodych Marokańczyków, którzy organizowali za pośrednictwem Facebooka „powstanie” 20 lutego, podczas którego chcą wzywać do przyjęcia demokratycznej konstytucji.

Homo online to ogromna szansa, której nie można nie wykorzystać. Pozostaje jednak pytanie: do jakiego momentu może-

my pozwolić sobie na korzystanie z online tak, by nasze „offline” nie musiały być ujmowane w cudzysłów? Czy dobre jest wprowadzanie do szkół tylko i wyłącznie nauczania wykorzystującego nowe media, a usuwanie tradycyjnych form przekazu? Tak, by uczniowie szukali odpowiedzi w komórkach, mając przed sobą tradycyjne encyklopedie?

STRESZCZENIE

W artykule autor stara się bronić Internetu i człowieka, którego życie dzieje się już głównie w sferze „bycia online”. Wbrew wielu opiniom posiadanie dostępu do sieci nie jest zagrożeniem, a szansą, którą wykorzystują twórcy kultury. Powołanie się na przykłady doskonałych rzemieślników - Stephena Kinga, który udanie promował swoją twórczość w sieci oraz zdanie Neila Gaimana na temat udostępniania wytworów pisarzy w sieci przekonuje, że Internet otworzył nowy rozdział w historii rozwoju literatury.

SUMMARY

In this article the author tries to defend the Internet and the man whose life is already done primarily in the sphere of “being online”. Contrary to many opinions have access to the network is not a threat, and the chance that use of artists. Powołanie on examples of excellent craftsmen - Stephen King, who successfully promoted his work on the network and Neil Gaiman’s mind about sharing the products of writers in the network argues that the Internet has opened a new chapter in the development of literature-history.

²⁰ <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/305557,Twitter-zalany-masa-tweetow-miliony-glosow-z-Egiptu>